

pałoranna

DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO

Rok XX Łódź, niedziela 7 i poniedziałek 8 marca 1965 roku

Nr 57 (5675)

Delegacja PZPR powróciła z Moskwy

6 bm. powróciła z Moskwy do Warszawy delegacja PZPR, która uczestniczyła w konsultacyjnym spotkaniu przedstawicieli partii komunistycznych i robotniczych. W skład delegacji wchodził: członek Biura Politycznego i sekretarz KC PZPR — Zenon Kliszko oraz członkowie KC, Józef Czesak i Andrzej Werblan.

Czy nareszcie kres śnieżnej inwazji?

W sobotę z wielu stron kraju napływały meldunki, pozwalające wysnuć optymistyczny wniosek, że nadchodzi kres śnieżnej inwazji. Już w piątek w niektórych województwach nie zanotowano nowych opadów śniegu, w innych opad był znacznie mniej obfity, niż w okresie kilku poprzednich dni. W woj. łódzkim zdołano przywrócić ruch na najważniejszych szlakach. Na wschodnim wybrzeżu w sobotę rano nastąpiła poprawa pogody, nawet wyjrzało słońce. Praca w portach, na łówiskach, stoczniach wraca do normy. Gdańscy dokerzy przyspieszyli wyładunek i wysyłkę w głąb kraju cytrusów, przywiezionych przez dwa statki.

Również w woj. łódzkim ostatniej doby nie zanotowano już zadymek i opadów śniegu. Główne drogi i szlaki kolejowe zdołano oczyścić z zasp. PKS przywróciła komunikację na najważniejszych liniach.

Wysilek drogowców i społeczeństwa Kieleckiego także przyniósł efekty: najważniejsze szlaki są już dostępne dla ruchu.

Na Lubelszczyźnie nie ustaje wyjeżdżająca praca przy odśnieżaniu dróg, a mieszkańcy wsi biorą w niej coraz bardziej aktywny udział. Nadal jednak jest nieczynnych 40 linii PKS.

W woj. bydgoskim sobota była drugim kolejnym dniem bez śnieżnym. Dzięki temu PKS wznowiła komunikację na większości linii, choć na wielu trasach są jeszcze pokaźne zaspasy. Kolejarzy bydgoscy zdołali wyjechać z zasp kilka pociągów. Kursują już wszystkie pociągi. Korzystnie przedstawia się sytuacja w woj. poznańskim, gdzie kursuje większość autobusów PKS, a pociągi na ogół docierają do stacji docelowych zgodnie z rozkładem jazdy.

Od dziś

czytamy wszyscy fascynujący bestseller powieściowy

H. H. Kirsta

»Noc generałów«

Przyjemnej lektury!

Pożegnanie z zabobonem

O „siłach nieczystych” rozmawiamy z prof. dr B. Baranowskim

Praca zespołu naukowców, skupionych przy Katedrze Historii Polski XVI-XVIII wieku Uniwersytetu Łódzkiego toczy się dwoma nurtami. Głównym są badania nad historią gospodarstwa wiejskiego w Polsce owych lat (o czym narzemy innym razem), drugim zaś badania nad historią wierzeń w siły nadprzyrodzone w tych wiekach.

Dzieje czarownic, wiedźm i innych „sił nieczystych” to naukowe hobby kierownika Katedry prof. dr Bohdana Baranowskiego. Opublikował on już kilka prac na ten temat m. in. „Procesy czarownic”, „O hultajach, wiedźmach i wszechmocach”, obecnie zaś złożył do druku w „Wyd. Łódzkim”, „Pożegnanie z diabłem i czarownicą”.

— Panie profesorze, czy naprawdę pożegnaliśmy ich już definitywnie?

— Hm, w czarownicę jadąc na miotle na Łysą Górę na pewno już nikt nie wierzy ale pewne relikty zabobonów można jeszcze dziś spotkać w niektórych rejonach kraju, szczególnie wśród starszego pokolenia na wsi. A w XIX w. wierzenia takie popularne były i w mieście. Mało kto wie dziś, że konszachty z nieczystymi siłami miało wielu fabrykantów łódzkich, szkiełkońców, o których powiastach z diabłem krążyło około 60 wersji. Jedną z nich np. opowiadała, że Scheibler sprzedał duszę diabłu i za to za każdym obrotem koła rozpędowego na Księżym Młynie do kasy fabrykanta wpadał rubel.

— Dlaczego właśnie fabrykantów?

— Przypuszczam, że dla ówczesnych robotników, rekrutujących się przeważnie ze wsi, fortuna dziedziców była oczywista. Natomiast

szybka kariera i błyskawiczne bogactwo właścicieli fabryk było niepojęte i kojarzyło się z działaniem sił nadprzyrodzonych.

Notabene jeszcze niedawno, bo już po wojnie, na bardziej zacofanych terenach, wykorzystywano zabobonność wsi. Tu i ówdzie



diabeł podszeptował myśl o zakładaniu spółdzielni produkcyjnej, a ostatnio gdzieś namawiał do stosowania środków antykoncepcyjnych. Dzisiejszą sytuację na bardziej zacofanych terenach sformułowałbym tak: stare pokolenie wierzy w siły nadprzyrodzone, choć się do tego głośno nie przyznaje. Średnie wierzy w połowie, choć z tego nie zdaje sobie sprawy, a młode nie wierzy wcale w dzień, w noc za to — troszeczkę.

— Gdzie spotykamy jeszcze najwięcej przesądów?

— W górskich powiatach Krakowskiego, w Białostockim, Lubelskim i wschodnich powiatach Warszawskiego. Łódzkie nie wyróżnia się przesadami.

— Tak więc wierzenia i duchy, które przeżywały setki lat w narodzie są skazane na „wymarcie”?

— To już kwestia niewielu lat. Rozwój oświaty, postęp techniki, docierające do wieś, bezpowrotnie wysyłają je w niepamięć.

— A więc nasze stare, zasłużone i sympatyczne diabły, jak Boruta czy Rokita, przejdą bez śladu?

— Boruta miał szczęście. Przeszedł do literatury i dzięki temu ocalał. Gorzej powiodło się Rokicie, który jakoś nie przypadł do gustu naszym pisarzom. Warto tu przy okazji przypomnieć, że obydwoje są bardzo starzy, pochodzą z czasów pogoni. Są też rdzenni Polakami. Tak samo jak strygonie, przepoludnie i inne.

— Chyba 90 proc. naszego społeczeństwa już nie słyszało nie o nich. Na pożegnanie niech nam pan profesor przypomni ich zwiewne sylwetki.

— A więc pierwszy: strygoni albo wampierzy (przez Chorwację doszedł do Włoch i wrócił do nas jako wampir) — upiór, który dusił ludzi. Wywodził się na ogół z nie ochrzczonej duszy człowieka, który urodził się z dwiema duszami. Przepołudnia miała postać wielkiej białej kobiety, która dusiła ludzi śpiących w południe, w brudach. Tak wieśniacy prawdopodobnie tłumaczyli sobie śmierć na skutek uderu słonecznego. Zmora była również kobietą. W nocy przemieniała się w uborą i wysysała krew ze śpiących. Największe szanse zostania zmorą miała siódma córka w rodzinie.

— Brrr. Jak to dobrze, że z duchów pozostał nam już tylko duch czasu, z którym mamy obowiązek kroczyć w przyszłość.

Rozmawiała:

T. WOJCIECHOWSKA



Tychy — fragment Osiedla E.

Fot. Kubski

Znaszli ten kraj?

Nowe Tychy przestają być SYPIALNIA

Zostawiliśmy za sobą zwalę brudnego śniegu i błoto, pokrywające wąskie uliczki katowickiego śródmieścia. Moi towarzysze podróży, łodzianie — z tych, co to najchętniej wieszają psy na łódzkich nieporządkach — wymieniali bardzo ciepłe uwagi o czystości na Piotrkowskiej. Im dalej jednak na południe, tym śnieg bielszy. Kilka kilometrów lasu i jesteśmy w Nowych Tychach.

Miasto to, liczące sobie już obecnie niecałe 70 tys. mieszkańców, ma w Polsce dość dwuznaczną prasę. I tę dobrą, optymistyczną, wręcz sloganową: że nowe, socjalistyczne, młode miasto, w którym nikt nie mieszka w suterenie czy na poddaszu, ani nie biega w wiadomym celu na drugie podwórko, miasto, gdzie okna mieszkań nie wychodzą na wście i kamienne mikroskopijne podwórka-studnie, i że druga nieoficjalna: a więc, że miasto-sypialnia, gdzie się wraca tylko na noc; miasto bez tradycji i patriotów lokalnych; miasto niekochane; miasto, gdzie się niechętnie mieszka.

Jakie Nowe Tychy są naprawdę? O ich wyglądzie może potem. Na razie zatrzymajmy się chwilę nad tym, co mówią o nim mieszkańcy — nie w kolejce po cytryny, nie zimą na przystanku długiego nie nadjeżdżającego autobusu, ale w anonimowych ankietach, w czasie wypełniania których człowiek się ciut-ciut zastanawia, zanim się wypowie. Te badania socjologiczne przeprowadziła grupa studentów z inicjatywy głównych projektantów miasta.

Okazuje się, że 88 proc. mieszkańców Nowych Tych miało do chwili przeprowadzenia się tam gorsze warunki mieszkaniowe, 88 proc. jest zadowolonych z nowego miejsca zamieszkania, 12 proc. — nie. Z tych 88 proc. — połowa nie ma żadnych zastrzeżeń, reszta — i owszem. Zastrzeżenia te mają charakter, powiedzmy „ogólnopolski”. Dotyczą naturalnie zaopatrzenia i komunikacji.

Skargę na komunikację trudno nie przyznać racji.

Dlaczego? Bo dotychczas w pierścieniu kolejowym otaczającym miasto i łączącym kopalnie — miejsca pracy, brak jeszcze 17 km. Pierścień nie zamknięty — w rezultacie do jednej z najbliższych kopalni jeździ się najdłuższą, trzeba bo wien przebyć całe koło. Poza tym niezadowoleni z komunikacji są także ci, którzy dojeżdżają do pracy w Katowicach. Od 1955 r. bowiem datuje się haussa na mieszkania w Tychach (dobre powietrze i dla dzieci lepiej); mimo, że miasto wybudowano bynajmniej nie dla potrzeb pracowników kopalni katowickich, wielu katowiczanie chętnie tam zamieszkało.

Z 12 proc. niezadowolonych ze swego miasta, część albo buduje sobie domek jednorodzinny gdzie indziej, albo marzy o przeniesieniu się do Warszawy. Nie brak i takich, którzy mieli lepsze warunki mieszkaniowe na Ziemiach Zachodnich.

Już obecnie 30 proc. zawodowców Tych pracuje na miejscu (administracja, handel, usługi, budownictwo, szkolnictwo), a w najbliższym czasie pod Tychami powstana olbrzymia (100 ha) szklarnia, gdzie zatrudnienie znajdą kobiety. Tychy przestają być miastem-sypialnią.

Ludzie utyskują również — jak wszędzie — na usterki budowlane i brak urządzeń kulturalnych. Ta ostatnia bolećka zmalała z chwilą oddania do użytku kina i teatru. Obie te placówki — notabene bardzo interesujące pod każdym względem — cieszą się olbrzymim powodzeniem.

A więc, jak wynika z tych pracownicz zbieranych przez 4 lata danych — nie jest tak źle. A ostatnio nawet do głosu dochodzi już patriotyzm lokalny.

Co zwraca uwagę w Tychach? Przede wszystkim upór i konsekwencja, z jakimi dąży się do raz obranego w budowie miasta celu. Nie ma mowy, by wykonawca wszedł z budową na teren nieuzbrojony, by nie pomyślało najpierw o drogach dojazdowych, podziemnych itp. A obecnie w obliczu konieczności budowania mieszkań o podstawowym standardzie wyposażeniowym — stopniowym uzupełnianiem urządzeń zajmą się nie lokatorzy na własną rękę, ale jedno z przedsiębiorstw, które po zebraniu odpowiednich funduszy od mieszkańców, nie tylko zakupi, ale i wmontuje potrzebne urządzenia.

Nowe Tychy mają jedną wspólną z Łodzią cechę: uporczywe dążenie do wypracowania własnego typowego projektu taniego budownictwa. I oczywiście — i tam dorobiono się własnych („tychowskich”) domów, droga doświadczona i eksperymentowa.

Nowe Tychy — mimo, że jeszcze nie ukończone — są ładnym, kolorowym, jasnym, nowoczesnym miastem. Przy budowie niektórych dzielnic potrąfiono ocalić od zagłady drzewa. Teraz dodają one miastu uroku.

A. PONIATOWSKA

FRASZKI POLITYCZNE

KANCLERZ NRF

W Bonn mówią o nim, że niedomaga, bo go dotknęła „egipska plaga”.

SITUACJA W SAJGONIE

Przewrót?... Znowu jedna kukła z ułoi USA się stłukła.

UŚMIECH CZOMBEGO

Nie ma z powiek snu nie spędza, bowiem ma sumienie czyste: w kraju rośnie głód i niedza, w bankach — konto osobiste.

O PRAWACH WYBORCZYCH MURZYNÓW

Gdy o prawa wyborcze „czarnych” go spytano, mister Colt, zastulony działacz Ku-Klux-Klanu, tymi słowy wyraził swoje widzimisie: „Murzyn głos oddał, Murzyn może wieść...”

„Huragany śmiechu... znikający ze sceny samochodów... wspaniałe dziewczęta... „KALANAG”, to mistrzostwo iluzji i reż-serii. To rewia o najwyższym, światowym poziomie („Der Telegraf” — Holandia).

„KALANAG” rozpoczyna swój kunszt tam, gdzie inni dawno już stanęli... („Evening Chronicle” — Anglia).

„KALANAG” dotrzymuje czego przyrzeka. To nowy show-styl. Największej klasy! („Daily Star” — USA).

Przytaczamy dziś tylko trzy fragmenty, z ogromnej litany entuzjastycznych recenzji, z jakimi



magical — musical
REVUE

spotkała się wszędzie, podczas swych występów. Nie wątpimy, że ten znakomity zespół zafascynuje również łódzką publiczność w czasie swych występów w łódzkiej Hali Sportowej

19 — 22 marca

Przypominamy, że rewia „KALANAG” przybywa do Łodzi na zaproszenie „Łódzkiej Estrady” i naszej redakcji dla uświetnienia 20-lecia „Dziennika”.

Dla Czytelników, którzy przybędą na występy przewidziliśmy mnóstwo wartościowych nagród. Co to za nagrody? O tym już za kilka dni!

Groźba przewrotu w Sajgonie Nowe akcje partyzantów

W odległości 40 km na południe od obozowiska amerykańskiej bazy lotniczej Da Nang, partyzanci południowowietnamscy od 3 dni toczą bitwę z wojskami amerykańskimi i amerykańskimi. Powstańcy zaatakowali siły rządowe na wzgórzach i w pobliżu Da Nang. Do akcji przystąpiły samoloty amerykańskie i południowietnamskie, które zbombardowały obszar, na którym znajdował się partyzanci. W walkach tych siły rządowe straciły 23 zabitych, 7 rannych i 22 rannych, w

tym jeden Amerykanin. W sobotę walki trwały nadal. Niezrozumiałe ruchy wojsk południowietnamskich zrodziły w sobotę w Sajgonie fale pogłosek o nowym zamachu stanu. Pogłoski o możliwości zamachu stanu rozszły się w sobotę koło południa, gdy nad Sajgonem pojawiły się bombowce południowietnamskie i amerykańskie. Obwieszone bombami i rakietami, a po mieście zaczęły krążyć ciężarówki z żołnierzami.

Działalność Sejmowej Komisji Przemysłu Lekkiego

W sobotę obradowała pod przewodnictwem pos. Józefa Spychalskiego (PZPR) Sejmowa Komisja Przemysłu Lekkiego, Rzemiosła i Społeczności Pracy, która rozpatrzyła sprawozdanie z działalności w III kadencji Sejmu.

Problematyka posiedzenia dotyczyła m. in. poprawy zaopatrzenia rynku w artykuły przemysłu lekkiego i drobnej wytwórczości, rozwoju eksportu, działalności inwestycyjnej przemysłu lekkiego i drobnej wytwórczości, rozwoju usług dla ludności, sytuacji w rzemiośle itp.

Czołowe osobistości radzieckie na Targach Lipskich

Na zaproszenie KC SED i Rady Ministrów NRD przybyli w sobotę do Lipska członkowie Prezydium KC KPZR: G. I. Woronow, P. E. Szelest, sekretarz KC KPZR, A. P. Rudakow i W. N. Titow, pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, D. F. Ustinow, zastępca przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, N. G. Ignatow, zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, W. E. Dymyszew, I. T. Nowikow, K. N. Rudniew i W. N. Smirnow, a także członek Centralnej Komisji Rewizyjnej KPZR, I. W. Szekin. W towarzystwie przewodniczącego Rady Ministrów NRD, Willy Stophy goście radzieccy zwiedzili techniczne Targi Lipskie i obejrzały pawilon ZSRR.

Premier Grecji zaproszony do ZSRR

Jak podaje agencja Reuters, premier grecki Papandreu, przyjął zaproszenie do odwiedzenia Związku Radzieckiego. Termin wizyty nie został sprecyzowany.

Mieszkańcy Łodzi i województwa potępiają amerykańską agresję w Wietnamie

Wiadomości o prowokacyjnych nalożach bombowców amerykańskich na terytorium północnego Wietnamu, jakie miały miejsce w ostatnim czasie, odbiły się szerokim echem wśród mieszkańców Łodzi i województwa. Wzbudziły one fale protestów i oburzenia. W wielu zakładach pracy zorganizowano przedwczoraj i wczoraj masówki i wiece, na których robotnicy uchwalali rezolucje potępiające brutalną agresję Stanów Zjednoczonych w DRW i solidaryzujące się z walką narodu południowietnamskiego o wolność.

Słabe wyniki nauczania w szkołach wyższych

Ponad 200 tys. studentów w 74 wyższych szkołach ukończyło w lutym egzaminy sesji zimowej. Wstępne wyniki tych egzaminów świadczą, iż efekty nauczania nie są zadowalające. Zdaniem fachowców, wpływa na to poziom umiejętności młodzieży, napływającej do szkół wyższych, brak u wielu studentów dyscypliny wewnętrznej, warunki lokalne w uczelniach, sytuacja bytowa studentów itp.

Kronika wypadków

Przy rogu ulic Fornalskiej i Górnolipskiej zaszła nagle nieznana przyczyna. Lekarski stwierdził zgon. Przypuszcza się, iż dławak wyprzył zbyt dużo alkoholu.

Pogotowie wezwane zostało wczoraj o 1.50 rano do dziecka, które napilo się „Expelleru” — nalewki pieprzowej do smarowania. (kl)

Pogotowie wezwane zostało wczoraj o 1.50 rano do dziecka, które napilo się „Expelleru” — nalewki pieprzowej do smarowania. (kl)

W Dniu Święta Kobiet

8 Marca — Międzynarodowy Dzień Kobiet, święta kobiet całego świata. W roku bieżącym obchodzony jest on szczególnie uroczysto, z uwagi na 20-lecie działalności Światowej Federacji Kobiet Demokratycznych i naszej krajowej organizacji Ligi Kobiet.

Z okazji tego święta Komitet Łódzkiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi serdecznie pozdrawiają wielotysięczną rzeszę łódzkich kobiet. W ciągu minionych 20 lat kobiety naszego miasta — prądki i tkaczki, pielęgniarki i nauczycielki, kobiety lekarze i inżynierowie, sprzedawczynie i konduktorki, radnie i posłanki naszego miasta, wszystkie kobiety pracujące zawodowo i społecznie — wniosły poważny wkład na rzecz rozwoju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i miasta Łodzi. Wysoko oceniamy także wkład pracy kobiet — matek i żon, które wiele wysiłku poświęciły sprawie wychowania młodego pokolenia i utrwalaniu życia rodzinnego — podstawowej komórki każdej społeczności. W uznaniu ich codziennej i ofiarnej pracy składamy wszystkim kobietom gorące podziękowanie. Wyrażamy przy tym przekonanie, że nie będą one nadal szczędziły sił w pracy dla dobra naszej ojczyzny, której stały rozwój gospodarczy i kulturalny zapewnia także wszystkim kobietom zmniejszenie trudów dnia powszedniego, jak również realizację ich planów i zamierzeń życiowych.

Składamy kobietom w dniu ich święta najlepsze życzenia zdrowia, zadowolenia w pracy zawodowej i społecznej oraz dużo szczęścia i radości w życiu osobistym i rodzinnym.

PREZYDIUM RADY NARODOWEJ M. ŁODZI
KOMITET ŁÓDZKI POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
Marzec 1965 r.

Konkurs Chopinowski

Artystyczne i powszednie kłopoty uczestników

(OD SPECJALNEGO WYSLANNIKA)

Wczoraj wystąpiła na estradzie Filharmonii Narodowej na stepa dziewczynka uczestnikowa, a więc — używając sportowego słownictwa — jesteśmy na półmetku II etapu. Za dwa dni będziemy znali jego wyniki. Coraz bardziej napięte nerwy zawodzą niektórych uczestników. Wczoraj wypadła z kolejoznicy pianistka radziecka, Estera Jelinek. W związku z tym znów przesunęła się kolejność przesiadki i wczoraj wystąpił: Paweł Gwóźdź (Jugosławia), Suzanne Huszon (Francja), Marek Jabłoński (Kanada), Tamara Kojas (ZSRR), Maria Kordecka (Polska), Mirosław Langner (CSRS), Robert Majek (Austria), Radomir Melmuka (CSRS) i Dora Milanowa (Bulgaria). Wystąpiły więc dopiero dwie Polki, dziś i jutro wystąpi pięć czołowych pianistów z naszej ekipy. Atmosfera na sali koncertowej coraz gorętsza i w przenośni i dosłownie, bo publiczność coraz więcej i bardziej żarliwie życzliwiej przeciw uruchomieniu klimatyzacji. A tymczasem w Domu Chłopa, zwanym tu dla ułatwienia „Chopla” lub „Chłopa”, trwają wyprawki i przeprowadzki. Uczestnicy nie przechodzący do następnego etapu przestają być utrzymywani przez Komitet Konkursu, mimo to spośród 40 pianistów, którzy nie przeszli do II etapu, potowa pozostają w Polsce do końca. Część na zaproszenie wczorajszego, a kilku innych ewentualnie na fortepianie (część fortepianów na których ćwiczyli pianści, wypożyczona została w domach prywatnych) pobyt innych finansują ambasadę, a juror węgierski prof. Kadosa ofiarował swe honorarium na pozostanie pianistów węgierskich w Polsce. W Domu Chłopa mieści się też sekretariat Konkursu z „szefem” — jak go tu wszyscy nazywają, p. Oskarem Sobieskim. On to właśnie sprawuje opiekę nad uczestnikami Konkursu od chwili gdy wysiadają na lotnisko, do momentu, gdy będą Polskę opuszczać. Niezwykle trudno go uchwycić, bo od kwitków na obłady (które pianisci masowo gubią) po kwiatki na Dzień Kobiet — o wszystkim musi pamiętać. Właśnie za stałym go na obliczaniu kobiet konkursowych z ciocią Bwą Zuk właśnie. Wszystkie zostają w poniedziałek obdarowane kwiatami. „Chopinowy” przychodzi do niego również poalić się i pocieszyć. „Dobrze, że nie słyszał mego dziesięcioletniego przesłuchania, niedobrze po szło. Najgorzej z nokturnem i mazurkami” mówi przygnębiony Marek Jabłoński po swym występie w II etapie. Marek Jabłoński z urodzenia krakowianin jest jednym z trojga Polaków, reprezentujących inne kraje, a nawet kontynenty. Młodzieńca i śliczną 19-letnią Ewę Marię Zuk występującą pod flagami Wene-

Od Berlina zachodniego rozpoczął wizytę w NRF

W sobotę w południe przybył do Berlina zachodniego premier W. Brytanii Harold Wilson. Towarzyszy mu minister spraw zagranicznych Stewart.

Sobotnie popołudnie i wieczór oraz całą niedzielę (z do odlotu o godz. 15 do Bonn), Wilson spędził w środowisku brytyjskim.

Premier odwiedził miasto przybywając także nad granicę państwową między Berlinem zachodnim a NRD. Na tym zakończył się praktyczny program wizyty premiera brytyjskiego poświęcony stro-

Zwraca uwagę fakt, iż sro na brytyjska nie omieszkała zaakcentować przy okazji wizyty premiera specyficznego statusu Berlina zachodniego. Wilson wywodził na brytyjskiej części lotniska, powita- ny został najpierw przez osobistości brytyjskie.

Konferencja prasowa

- Stan armii NATO w Europie
- Problem Niemiec i Berlina
- Perspektywy strefy bezatomowej

Na konferencji prasowej w Berlinie zachodnim premier Wilson nie zgodził się z argumentacją zachodniemieckich dziennikarzy, iż stan armii brytyjskiej powinien pozostać w Europie absolutnie nienaruszony, a nawet jeszcze wzmożony. Wilson powiedział, że problem wiąże się z rewizją przez NATO generalnej koncepcji strategicznej, której częścią składową jest również aliancka siła nuklearna w Europie.

był także starannie obwarowane odpowiednią kontrolą i gwarancjami, a przede wszystkim nie może naruszać równowagi sił między Wschodem a Zachodem.

Premier brytyjski zaznaczył, iż liczy się na to, iż kanclerz niemiecki, Erhard podsunie mu szereg koncepcji czy i jak wy stać winien Zachód z nową inicjatywą w sprawie niemieckiej. Na pytanie, czy W. Brytanii traktuje Berlin zachodni nadal jako miasto alianckie, Wilson odparł, iż status Berlina zachodniego nie uległ zmianie. Potwierdził on w ten sposób, iż Berlin zachodni nie jest częścią składową NRF również z punktu widzenia. W odpowiedzi na jedno z pytań dotyczących szans stworzenia strefy bezatomowej w Europie środkowej Wilson przeprowadził na ten temat dłuższy wywód sprowadzający się do „konkluzji, iż każde porozumienie w sprawie utworzenia strefy bezatomowej poprzedzić musi niezmiennie wnikliwa analiza wszelkich już istniejących i mogących się wyłonić aspektów. Pamiętać trzeba nie tylko o uśmiechu broni atomowej z danego terenu — mówił Wilson — lecz także o broni, która w „czarnej” krótkości czasu może być wprowadzona na dane terytorium. Porozumienie o strefie bezatomowej musi

Wojska inżynierskie gotowe do akcji przeciwpowodziowej

Wojska inżynierskie — jednostki saperów, kolejowe, drogowe, łączności, a także lotniczy i marynarze są już całkowicie przygotowane do akcji przeciwpowodziowej i przeciwpowodziowej.

Szefostwo wojsk inżynierskich opracowało szczegółowe plany racjonalnego rozmieszczenia i użycia — w razie potrzeby — sił i środków, którymi dysponuje. Wzięto pod uwagę doświadczenia z lat ubiegłych, koncentrując uwagę na tych rejonach i rzekach, które tradycyjnie przysparzają największe kłopoty. Współdziałając z komitetami przeciwpowodziowymi, wojska inżynierskie objęły opieką około 250 większych obiektów. Wśród nich znajdują się obiekty hydrotechniczne, zapory wodne, śluzy, ujścia wodne dla wodociągów, elektrownie, zakłady przemysłowe.

„Dziennik” uczestniczył w poszukiwaniu 60 dzieci

Rodzice mogą być spokojni

Oprócz wielu kłopotów związanych z katastrofalnymi opadami śniegu, onegdaj uczestniczyliśmy w niecodziennych poszukiwaniach 60 dzieci, jakie zaginęły na trasie Łódź — Kolobrzeg.

ci, które udawały się do Kolobrzegu na kurację. Po upływie ok. 30 godzin od wyjazdu z Łodzi dzieci do sanatorium nie dotarły. Dowiedzieliśmy się o tym jedna z matek, która telefonowała do Kolobrzegu.

Co się z nimi stało? Postanowiliśmy pomóc w poszukiwaniach „złęb”.

Na Dworcu Kaliskim powiedzieli nam, że pociąg został wycofany spod Kutna gdyż torry zablockowane były przez zwały śniegu. Dzieci przenocowały więc na dworcu i rano odjechały do Torunia.

W Toruniu, miłko jednak nie nie wiedzieli. Dzieci nie ma i nie było — powiedzieli rodzicom. Co robić? Zamawiany rozmowę z redakcją nocną „Gazety Pomorskiej”.

Kolejny, choć zajęci „łapaniem” ostatnich kolumn, przyrzekli pomoc. Prosimy również o pomoc oficera dyżurnego Komendy Miasta MO.

Wreszcie telefon. — Tu Komenda Milicji. Kontaktowaliśmy się z kolegami w Bydgoszczy, ci postawili na nogi Kom. Pow. MO w Toruniu. Stwierdzono, że grupa 60 dzieci z Łodzi i województwa była w Toruniu. Obecnie (godz. 23) wagon dołączono do pociągu „warszawskiego” i dzieci jadą do Kolobrzegu.

Potem był telefon od kolegów z „Gazety Pomorskiej”. — Nie martwiecie się, uspokójcie rodziców. Dzieci są całe i zdrowe. Za kilka minut przejadą przez Bydgoszcz.

Delegaci SFOS wybrali wczoraj nowe władze woj. organizacji. W skład prez. KW SFOS weszli: sekretarz KW PZPR B. Malinowski (przew.), E. Konopacki i J. Prawdziwowa (wiceprzew.).

Rodzice, których o tym poinformowaliśmy, odetchnęli. A wszystko dlatego, że znaleźliśmy w nowo ludzi dobrej woli. Wczoraj rano mały dotarł szczęśliwie do celu.

PS. A swoją drogą, czy w takich warunkach atmosferycznych można narażać chore dzieci na trudny 36-godzinny uciążliwej podróży. (kl)

W obradach zjazdu uczestniczyli m. in. sekretarz Rady Państwa J. Horodecki, sekretarz KW PZPR B. Malinowski i W. Bek, przew. i wiceprzew. Prez. WRN Fr. Grochalski i W. Pawlak oraz delegacje SFOS woj. wrocławskiego i kieleckiego.

Rozpoczęta w roku 1946 pod hasłem „Cały kraj buduje swą stolicę” akcja dobrowolnych świadczeń społecznych przyniosła w ciągu minionego 20-lecia w woj. łódzkim poważny dorobek. W ostatnich latach woj. łódzkie znalazło się pod względem wyników zbiorczych trzykrotnie na pierwszym miejscu w kraju.

W czasie zjazdu podkreślono staly wzrost efektów ekonomicznych SFOS w woj. łódzkim oraz rangę wychowawczą powszechnego gromadzenia funduszy sa-

POGODA

Dziś w Łodzi zachmurzenie duże z wielkimi przejaśnieniami, możliwe okresowe opady śniegu. Temperatura od minus 8 st. C. do minus 2 st. C. Wiatry umiarkowane z kierunków północnych i wschodnich mogą powodować zamiecie śnieżne.

Wędrowki po Łodzi w młoczniku miasta

DZIS PROPONUJE WY-
CIECZKĘ W REJON,
GDZIE NIEGDIŚ ZNAJ-
DOWAŁA SIĘ WIEŚ ŁO-
DZIA. Ta nazwa chyba co-
ś nam przypomina. Otóż wieś
ta znajdowała się w okolicy
Parku Helenowskiego, dziś
19 Stycznia. Środkiem wsi
płynęła rzeka Łódka. Właści-
wielem owej kolebki „drugie-
go co do wielkości miasta w
Polsce” był najpierw Wła-
dysław, książę łęczycki. Sa-
dził, zbierał daniny i poslu-
gi. Potem rzekł się swych
praw na rzecz kapituły wło-
dawskiej. Zamiast księcia, bi-
skupi zbierał więc czynsz i
daniny w naturze.

Normalna tedy rzeczy kole-
ją, książę i biskupowie. Zasta-
pili później kupcy i fabry-
kanci. I oni również zbierali
czynsz ze swych czynszo-

wych domów. Część terenów
dawnej Łodzi odkupił Bie-
dermann. Całość ogrodził,
wybudował fabrykę i pałac.
Ponieważ ulica Północna mu
przeszkadzała, więc ją zwy-
czajnie zaryglował wysokim
murem. Dopiero po ostatniej
wojnie ulicę ponownie prze-
bito. Biedermann, na mo-
ment przed wywołaniem, po-
pełnił samobójstwo. Wido-
cznie łatwiej mu było rozstać
się z własnym życiem niż z
fortuna.

Przy ulicy Północnej (war-
to przypomnieć, że była
to swego czasu pierw-
sza promenada w Łodzi) po-
lewej stronie widzimy pałac,
w którym obecnie ćwiczy ba-
let Harnama. Balet znany
jest bardzo na szerokim świe-
cie, w Łodzi mniej. Zreszta,
jak wszystkie polskie balety,

wyłączając oczywiście ope-
retkowe. Bo oto właśnie nie-
daleko, po przeciwnej stronie
ulicy — gdy minimy muro-
wany kądźb najstarszego w
mieście browaru — ujrzymy
dziwny kształt budynku,
w którym znalazła schronie-
nie podkaszana Muza, czyli
Operetka.

Wspomnieć więc należy, że
pół wieku temu, w ope-
retkowych igraszkach, w pa-
ku na Helenowie zbierała się
łódzka socjeta. Jest to naj-
starszy park w Łodzi. Był
on wówczas własnością pry-
watną, należał do spółki An-
stadt i Geilg. Alejki parku
wykładane były muszelkami
śródmorskimi, sprowa-
dzanymi prawdopodobnie z
Bałtyku. Romantyczne grotty
także się tam znajdowały. A
w pawilonie parkowym socje-
ta łódzka bezrozko spożdała
czas na wytwornych balach i
wykwintnych rautach.

Granica starej wsi Łodzi
znajduje się na styku
trzech ulic: Północnej,
Zródlowej i Spornej. Jest to
tak zwany Kąciek. Mała
enklawa pogodnych drewn-
ianych domków wyraźnie
kontrastuje z przepyślaną no-
woczesnością nowego budow-
nictwa. Kąciek stynał
dawnie z utalentowanych le-
karzy.

Obecny obraz starej wsi
uzupełniają po większej czę-
ści ogródki działkowe im.
Reymonta. Tam też umiesz-
czony został przed dwoma
laty obryzki kamień. Znale-
ziony na jednym z łódzkich
podwórek. Kamień leży w
cieniu dwu placacych wierz-
b o dwa kroki od strumyka
zwanego Łódka. Latem prze-
wodnicy PTT-K urządzają w
tym miejscu wieczory baśni
i legend łódzkich. Kamień,
choć dopiero trzeci rok w
tym miejscu stoi, również do-
robił się już własnej legendy.
Opowiadają, że przed wojną
„słynne urki bałuckie, udając
się na rozboj ostrzyli na nim
sprząkowne noże, oczekujące
pospółki.”

I w ten sposób wzbogaca

się zbiór legend o dawnej
Łodzi. Bo co znaczy miasto
bez legend? To tak, jakby
życie bez snów.

KAROL BADZIAK

Polonica
kulturalne

BALET WARSZAWSKI
W TELEWIZJI NRF

Telewizja zachodniopomorska
nadała w swoim drugim
programie balet Luigi Nono
„Czerwony płaszcz” w wyko-
naniu zespołu Opery War-
szawskiej. Soliści: Maria
Krzyszowska, Krystyna Stan-
kiewicz i Witold Gruca. Kie-
rownictwo muzyczne — Boh-
dan Wodiczko.

ODCZYT O SZTUCE
ANDRZEJA WAJDY

W sali teatralnej Uniwersy-
tetu Warszawskiego roz-
począł się cykl odczytów na
temat sztuki Andrzeja Wa-
jdy. Działalność wybitnego re-
żysera polskiego przedstawio-
na będzie w 5 odczytach, ilu-
strowanych fragmentami fi-
lmowymi. Warto dodać, że na
ekrany kin na Węgrzech
wszedł ostatnio film Wajdy
„Niewinni czarodzieje”. W re-
cenzyjach podkreśla się wiel-
ką umiejętność reżyserską
Wajdy oraz dobrą grę aktor-
ów.

SUKCES KRYSZYNY
SZOSTEK-RADKOWEJ
W WIEDNIU

Śpiewaczka polska Krysty-
na Szostek-Radkowska wystą-
piła dwukrotnie w wiedeńskiej
„Staatsoper” w operze Ver-
diego „Don Carlos” w roli
księżniczki Eboli.

Artystka odniosła duży suc-
ces. Jej znakomita kreacja,
zarówno pod względem wo-
kalnym jak i aktorskim spot-
kała się z gorącym aplauzem
publiczności i słowami uzna-
nia ze strony fachowej kry-
tyki.

Kacik językowy

MELDUNEK

„Obywatel Łodzi” wystę-
puje w swym liście przeciw
używowi przez gazetę i ra-
dio wyrazów pochodzenia
obcego. Korespondenta drażni
rzeczowniki: „gmach” (w ty-
tuł „Nowy gmach Operetki”),
„meloman” („Lipcowy pod-
ręcznik dla łódzkich meloma-
nów”), „meldunek” („Inży-
nier... złożył meldunek z za-
kończenia prac budowa-
nych”).

Są wyrazy pochodzenia
obcego, które mocno zadom-
owały się w naszym języku i
wzrostu z nimi byłaby bez-
skuteczna, a często nawet nie-
możliwa, wiele z nich bo-
wiem nie ma polskich odpo-
wiedników. Czym zastąpić np.
„radio”, „telefon”, „telewi-
zję”, „technika”, „mechanika”?

Jak powiedzieć inaczej
„jubileusz”, „biblioteka”, „nar-
kotyki”, bez odwołania tych
pojęć?

Wymienione przez Pana
„gmach” (niem. „Gemach”) —
próżno by szukać w słowniku
wyrazów obcych. Jest właśnie
jednym z tych całkowicie
obcojęzycznych wyrazów, mało
kto wyczuwa w nim niepo-
dobie pochodzenie. Nie mamy
innego rzeczownika na okreś-
lenie dużego okazałego bu-
dynku. „Gmach” używany
jest także w znaczeniu prze-
nosnym (np. „gmach państwa
polskiego”, „budować gmach
przyszłości”).

„Meloman” — wyraz mają-
cy to samo brzmienie i zna-
czenie w wielu językach euro-
pejskich (np. niem. Meloman;
franc. melomane; ang. melo-
mane) wywodzi się z języka
greckiego (melos — pieśń i

mania — namietność). Po pol-
sku można by go zastąpić wy-
razem „namietny miłośnik
muzyki”. Ale określenie to
składa się z trzech wyraz-
ów, a pochodzenie „muzy-
ki” nie jest polskie (rodowód
jej sięga łaciny i greckiego).

„Meldunek” (niem. Meldung)
przyjął się najpierw w wojs-
ku (zauważmy, że wraz z
każdą nową reorganizacją,
unowocześnianiem wojska,
przychodziły do nas obce wy-
razy z zakresu nazw jed-
nostek, broni, musztry). Nie-
zawsze można ten wyraz za-
stąpić przez „zgłoszenie”,
jak Pan proponuje. Meldunek,
to także doniesienie, zawi-
adomienie, ale tylko urzęd-
owe. To sprawozdanie i ra-
port, ale treściwy, krótki. In-
ne znaczenie: zapis w książce
meldunkowej. Znamy zwrócić
prowadzić meldunki, meldo-
wać się (w danym domu czy
mieście).

Jak Pan widzi, za wiele kło-
tu sprawiłobyśmy różnym
instytucjom i władzom, gdy-
byśmy upierali się przy wy-
rzuconiu „meldunku” z na-
szego słownika.

Nie chciałabym, aby Czytel-
nicy posądzili mnie, że jestem
zwolenniczką wszystkich wy-
razów obcych w naszym je-
zyku. Następny „Kacik” po-
święcę więc tym niekoniecz-
nym i niepotrzebnym.

H. BODALSKA

Za listy dziękuję p.p.: Z.
Swiderskiemu, M. Ponieckie-
mu, mgr inż. J. Gayczakowi
(odpowiem listownie), Kaz.
Erd., „Starej Czytelnicze”,
H. M. D., C. Galińskiej.

Artykuł wstępny

Dzisiejsze wydanie „Panoramki” zbiega się
z Dniem Kobiet. Nie pozostaje nam więc nic
innego, jak włączyć się w nurt i dostosować
do ogólnej atmosfery tego jednodniowego ma-
sowego holdu dla płci pięknej.

Niestety, brak nam danych statystycznych,
które wszelkimi doniesieniami dodają powagi
naukowej. Nie możemy powiedzieć dokładnie,
ile w tej chwili kobiet przypada na jednego
mężczyznę w Łodzi. Wiemy natomiast z pew-
nością, że są one w licznej przewadze. Czy
można w tej sytuacji mieć pretensję, że Łódź
ma po Warszawie największą liczbę rozwo-
dów w kraju?

W związku z tym pewnemu lekarzowi przy-
darzyła się niedawno następująca przygoda.
Kiedy zadzwonił do niego przerażony mężczyz-
na i wezwał do żony cierpiącej na atak wy-
rostka robaczkowego, lekarz odrzekł: „Ależ
niech się pan nie denerwuje, dwa lata temu
wyciąłem pańskiej żonie wyrostek. A czy sły-
szał pan, by człowiek miał drugi wyrostek?”
Na to mąż odpowiedział mu: „A czy nie
słyszał pan, że człowiek może mieć drugą
żonę?”

WIADOMOŚĆ Z KRAJU

Telefonistka jednej z
wrocławskich instytucji
odbyła kiedyś interesują-
cą rozmowę. Odbierając
telefon powiedziała jak
zwykle: „prezdyum”.
Nie usłyszała odpowie-
dzi, powtórzyła to więc
kilkakrotnie, aż wresz-
cie w słuchawce odezwał
się damski głos. „Właści-
wie to ja nie chcę, tylko
znalazłam ten numer
telefonu więc na wszel-
ki wypadek sprawdzi-
łam.”

Wniosek: Nie bądźcie
przesadnie zazdrosne, al-
bowiem i tak każdy mąż
byłby zadowolony, gdy
by mógł robić to wszyst-
ko, o co podejrzewa go
żona.

WIADOMOŚĆ Z ZAGRANICZNY

Amerykańska gazeta
„Illinois State Register”
zamieściła następujące o-
głoszenie: „Potrzebna se-
kretarka, która wygląda

jak kobieta, myśli jak
mężczyzna, ma maniery
damy i pracowitość ko-
nla pociągowego.”

Wniosek: Równowpra-
wienie poszło już za da-
leko. Czy od mężczyzn
wymagano kiedy tyłu za
let na-az?

WIADOMOŚĆ

Wyłącznie kobiety wo-
zi w Palermo nowa tak
sówka prowadzona przez
Vię Matangę. Jedyna ko-
bieta-kierowca na Sycy-
lii. Nie pisane, ale i nie
naruszane prawo pracy
nie przewiduje tam ko-
biet w tym zawodzie.
„I tak dokonałam aktu
odwagi składając za kie-
rownicą taksówki. Woze
nie mężczyzną byłoby
zbyt wielką rewolucją”
powiedziała pani Matan-
ga.

Wniosek: A jednak rów-
noprawnienie nie wszę-
dzie jeszcze jest faktem.
Nie wiadomo tylko czy
to dobrze czy źle.

KACIK
MOTORYZACYJNY

Pewna narzeczona prze-
żyła małym miastecz-
ku francuskim drama-
tyczną chwilę. Otóż na
jej ślub stawił się do

WŁADOMOŚĆ
POUCZAJĄCA

Jeden z nocnych ba-
rów w Sztokholmie spo-
rządził dla swych gości,
należących do wysokich
sfer przemysłowych, spe-
cjalne płyty, odwarzają-
ce sok z maszyn do pi-
sania. Dzięki temu po-
mysłowi gości bari-
dzwonią przy akompa-
niamentie stukotu ma-
szyn do pisania do do-
mów i tłumaczą żonom,
że wobec nawału pracy
w biurze nie mogą jesz-
cze wrócić do domu.

remonie, gdy przed ra-
tuszą, z wyciem syreny,
zajeżdża karetka pogo-
towia, a z niej wysiadł
rozpromieniony pan mło-
dy.

Okazało się, że kolega,
który miał go zawieźć
na ślub — zawiódł. Pan
młody zwrócił się więc
do pogotowia, a to nie
odmówiło pomocy w tak
nagłym wypadku.

Wniosek: Nie wierzcie
narzeczonym, którzy mó-
wią, że nie zdążył na
ślub. Dla chcącego nie
ma nic trudnego.

SAVOIR VIVRE

Ta rubryka jest dziś

ZŁOTA MYŚL

KOBIETY NADE WSZYSTKO LUBIĄ NIESPO-
DZIANKI, KTÓRYCH SIĘ SPODZIEWAJĄ.

MODA

Tak się już stało, że
młode dla kobiet na ca-
łym świecie ustalają mę-
czyźni. Tak więc cho-
dzi o ubranie, jak się
podobają mężczyznom. Ale
strój to nie wszystko.
Jaka kobieta powinna
być, by się podobać pici
brzydszej? Przede wszyst-
kim powinna uwielbiać
mężczyznę. Mężczyzna ni-
gdy nie zapomina kobie-
ty, której się podobał.
Poza tym powinna mało
mówić i pozwać bliż-
szą mu talentem kraso-
mówczym. Powinna być
wierna i nie domyślać

sie, że on ją zdradza,
być gospodarną, wyro-
zumiałą, cierpliwą, pra-
cowitą, kochać dom. I
nie przejmować się, jeśli
ją zdradzi, bo na pew-
no zrobi to z jej przeci-
wieniem, a więc kobie-
ta mało wartościowa.
To jej powinno dać pe-
ni na satysfakcję.

POGODA

Przy optymistycznym
spostrzeżeniu na świat, dla
kubiecy każda pogoda
jest dobra. Bo mróz kon-
serwuje młodość, opady
doskonale robią na cery,
a wichury i zamiecie za-
trzymują męża w domu.

DZIENNIK ŁÓDZKI nr 57 (5675) 3



Oto najładniejszy sposób uczczenia
Święta Kobiet...

Tempora mutantur...

W niezwykłej kłopotliwej sytuacji znalazł się magistrat
Kolonii (NRF), gdy kilkuset zamieszkałych w Ko-
lonii robotników tureckich zwróciło się doń z pro-
bą o udostępnienie jakiejś świątyni w celu odpra-
wienia modłów, związanych z Ramadanem — tradycy-
nym muzułmańskim postem. W Kolonii, bogatej w ko-
ścioły katolickie, nie ma oczywiście meczetu. Długo się
głowili owoje miasta, aż wreszcie wpadli na prosty po-
mysł: w porozumieniu z władzami duchownymi, udostęp-
nili Turkom dwie nawy w słynnej kolonijalnej katedrze —
Kölner Dom.

W dniu zakończenia Ramadanu przybyli tu więc licznie
kolonojcy Turcy i na przyniesionych z sobą dywanach,
na klęczkach, zwróceni twarzą na wschód składali pokło-
ny Allahowi.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że w 1147 r., w tym
samym Kölner Dom, opat cystersów św. Bernard z Clair-
vaux, porwał płomiennymi kazaniami chrześcijan Europy
do marszu na wschód w celu wyzwolenia z mahometan-
skiego jarzma tzw. Ziemi Świętej, który to marsz prze-
szedł do historii pod nazwą II wyprawy krzyżowej...

J. Bia.

PANORAMKA

Organik Sieselester
/ od planu na ścieżce
wagody i humoru
Red. Jasielskiego /



Modę kobiecą na nadchodzący, wiosenno-letni
sezon wykrystalizowały się już
i wiemy na pewno, że zasadni-
czą linią ubiorów na ten sezon
nie uległa zmianie. Moda ho-
noruje obecnie nade wszystko
lata 30-te naszego stulecia (styl
Grety Garbo, Marleny Dietrich)
znajdujemy też pewne remin-
iscje z lat 20-tych (wpływ
filmu „My fair lady”). Nadal
obowiązuje sylwetka miękka,
kobieca, zarówno w stylu spor-
towym, jak i wizytowym. Obec-
na moda adoptuje niemal „ży-
wym” charakterystyczne atry-
buty mody lat 30-tych (berety,
kapelusiki „na jedno oko”,
sportowe trence, pilsonowane
spodniczki, plynność i wiotkość
sylwetki, powiewające szale,
aplikowane plisy, jasne półco-
chy sznurkowe, luźne swetry, gol-
fy).

Ważny jest styl, a nie kon-
kretnie fasony odzieży, które
pozostały w swoich zasadni-
czych formach bez zmian. I
tak, nie zmienia się długość u-
biórów (dla odważnych — na-
wet przed kolana), pojawia się

jeszcze większe „dopasowanie”
ich do biustu i talii oraz bar-
dzo dużo szerokiej plisowat-
ości, powiewnych godetów, falban
i gipzur. Wyraża zmianę nastę-
puje w kolorystyce — jasnej,
czystej, pastelowej, ze szczegó-
lnym uwzględnieniem granat-
u, spośród kolorów ciemnych, zwa-
szcza w zestawieniu z bielą.

Ponieważ każda z nas myśli
o przyszłości wiosennym, podaje
na rysunku najważniejsze ich
typy. Wszystkie są proste lub
lekkie rozszerzone u dołu, przy-
ciśnięte w biuście (oprócz typ-
owo sportowych) zarówno małe
„redingoty” jak i „szynelowa-
te”, a także trence (skociov-
ny prochurowe męski, ale w
gładkiej wełnie lub gabardynie).
Modne tkaniny na przyszłość
senna to: luźno tkany tweed,
wielkie diagonalne, cienkie su-
kna, gabardyna, kolory żywe,
czyste lub pastelowe; jasne
(ciemny błękit, zielen błękitna,
czerwień w bogatej gamie, be-
że i wszelkie pastelowe niebies-
kości, szarości, różowości i żół-
cie).

Moda

Moda

Moda

Moda

Moda

Moda

Moda

HANS HELLMUT KIRST ZNOC Generałów

Warszawa 1942

PROLOG

I

Trup leżał na środku pokoju między stołem a łóżkiem. Widziany od strony drzwi wyglądał jak pełny worek. Był skurczony, a twarz miał wciśniętą w dywan.

— Dobry dywan — rzekł mężczyzna, stojący z szeroko rozstawionymi nogami. — Szkoda go, całkiem zaświniony.

Człowiek ten wyglądał jak zdrowy, zadowolony chłopak. Miał pełne, rumiane policzki, a jego przyjazne spojrzenie zdawało się szukać towarzyszy do wesołych zabaw.

— Śmierć nastąpiła zaledwie przed dwiema godzinami — odezwał się drugi mężczyzna, oparty o futrynę drzwi. — Zawiadomiliśmy pana natychmiast, zgodnie z pańskimi instrukcjami.

Człowiek o twarzy wesołego chłopca nazywał się Engel. Skinał głowę, poczym ukląkł i ujawnił martwą kobietę za włosy, uniósł jej głowę i spojrzał na twarz. Ujrzał woskowo blade, zastygłe rysy, szeroko otwarte usta i oczy pełne przerażenia. Nie zdołało to jednak zatrzeć dzikiej piękności tej kobiety.

— Musiała być fajna w łóżku! — stwierdził Engel.

Drugi mężczyzna, wciąż jeszcze oparty o futrynę drzwi nieruchomo, jak figura z drzewa, zdawał się nie słyszeć tej uwagi. Oczy jego były jak wystygłe wulkany — szare, nieprzeniknione, niepokojące, twarde jak lawa. Był wyschnięty, pokreślony jak korzeń, podobny do starego karla.

— Lisowski — ciągnął dalej Engel — ta niewiasta nawet jako trup nieźle się prezentuje, mam rację?

— Oczywiście, że ma pan rację — odparł Roman Lisowski, komisarz policji warszawskiej.

— Pańska zgodliwość jest irytująca — rzekł Engel i podniósł się, stękając. Zjadł obfity posiłek, najlepsze resztki z generalskiego stołu. Do tego pił wódkę i cieszył się na przyjemnie wyczerpującą noc z agentką kontrwywiadu, którą wezwał do złożenia raportu.

— Ale jego deserem stał się ten trup. — Podobna się panu, co?

Komisarz policji, Roman Lisowski, potrząsnął wyrozumiałe swą żółcią głową. — Dotychczas nigdy nie nęciły mnie trupy, panie Engel.

Engel roześmiał się głośno i zastukał w to miejsce na łśniącym płaszczu skórzanym, gdzie powinno znajdować się serce. — A więc, mój drogi, po co pan mnie tu wezwał? Chyba nie po to, by pokazać mi pięknego trupa?

— Ta zmarła nazywa się Maria Kupiecka. — No to co? Jest tylko jeszcze jednym trupem. Już choćby w tym mieście jest tyle trupów, ile piasku na plaży. Nasz świat jest ich pełen. No cóż, niektóre odłamy ludzkości nie dojrzały jeszcze na tyle, by dać się wyzwolić. Dlaczego więc zakłóca pan mój dobrze zasłużony wypoczynek nocny?

— Ta Maria Kupiecka, zwana także „hrabiną” Kupiecką, należała do osób, którym na życzenie mamy okazywać opiekę i pomoc. Figuruje na liście pańskiej placówki. Pracowała więc dla niemieckiego kontrwywiadu.

— Aha, teraz wiem, co w trawie piszczy! — Engel promieniał uszczęśliwiony jak chłopak, któremu podarowano piłkę nożną. — Stąd pochodzi pańska osobista satysfakcja, którą wyczułem od pierwszej chwili. Wiem co pan myśli: Znowu o jedną zdrajcę więcej! Wprawdzie każdy morderca jest panu miły, ale patriotyczny morderca cieszy pana szczególnie.

— Niech się pan dobrze przyjrzy zmarłej — odparł Lisowski nieporuszony. — Ta rzecz nie ma nic wspólnego z patriotyzmem.

— Dlaczego nie? Czy pan wie, do czego są zdolni zapalczywi i na wszystko gotowi obrońcy ojczyzny?

— W tym wypadku nie chodzi nawet o zwykłe morderstwo. Tu nie tylko pozabawiono kogoś życia, ale zmasakrowano brutalnie nawet trupa.

Engel powoli odwrócił wzrok od Lisowskiego i przeniósł go na to, co leżało przed nim na podłodze i co, kiedyś było człowiekiem.

— Lisowski — rzekł cicho, jak gdyby obawiał się, że ktoś usłyszy — niech pan zrozumie: jeśli pan chce tu coś wykombinować, to może się zdarzyć, że pan będzie następnym trupem.

Roman Lisowski uniósł obie ręce gestem poddania się. Ale był to gest słaby, nieprzekonujący. Przy tym spojrzeniu jego było zasmucone.

— Chyba się nie rozumiemy. Mówię tylko o morderstwie bestialskim, na razie wobec pana nie wyciągnęłam jeszcze żadnych wniosków.

Engel milczał chwilę, zbity z tropu. Uśmiechnął się niepewnie, usiłując nadrobić tonem.

— Prowadź pan dalej śledztwo. Będę pana doglądał. Poza tym zawiadomę mego zwierzeznika, majora Graua. Może się jedynie spodziewać, że do jego przybycia wyniki pańskich poszukiwań nie będą zbyt niedorzeczne. Dotychczas nieźle się nam razem pracowało. Niech mnie pan nie zmusi — o ile to możliwe — do szukania następcy dla pana.

(1)



— Chętnie zrobię, co będzie w mojej mocy — odparł Lisowski tonem urzędnika w biurze maklera giełdowego. — Ale przy obecnym stanie rzeczy nie mogę obiecać, że wyniki mego śledztwa sprawią panu nie zamocną radość. Może będzie lepiej, lepiej dla pana, jeśli pan zajmie się tą sprawą?

— Dlaczego ta kobieta musiała umrzeć? — spytał Engel rozdrażnionym tonem chłopca, któremu pękł balon. — Tak, jak ją widzę, z niewiastą tą można by było spędzić niejedną przyjemną chwilę. Ale to już tak zawsze: z takimi babami ma się w końcu tylko kłopoty.

Powietrze w pokoju było duszne i ciężkie. Pachniało zwierzętami, perfumami, słodkawą zgnilizną, jaką wytwarza krew na odzieży i cierpko aromatyczną wonią cygara brazylijskiego. Engel siedział na krześle pałac. Czekał na majora Graua.

Major Grau, kierownik kontrwywiadu w okręgu Warszawy, zjawił się w niespełna godzinę później. Jego płaszcz narzucony niedbale na ramiona szeleścił dyskretnie.

— Tylko nie przepaszajcie mnie, a przynajmniej nie z góry. Jestem do dyspozycji nocą i dniem, gdy zachodzi potrzeba. Czy dzieje się tak i w tym wypadku?

Zanim Engel zdolał odpowiedzieć, miał okazję do stwierdzenia, jak dalece major Grau zachowywał formy. Podał polskiemu komisarzowi polkę rękę, ściągawszy z niej uprzednio rekawiczkę ze świńskiej skóry i wymawiając jednocześnie parę przyjemnie brzmiących słów powitania. Lisowski skłonił się z lekka.

— Najpierw naradzimy się — rzekł major Grau. Na jego twarzy malowała się łagodna, ledwo dostrzegalna ironia. — Proszę ode-

śłać swych ludzi, panie komisarzu. Uważam za celowe, byśmy na razie pozostali sami. Niech mi pan odstąpi fotel, drogi panie Engel, wydaje się taki wygodny. Zresztą wszystko w tym pokoju ma wygląd zadbanego. Znam go już zresztą, to nie pierwsza wizyta, którą tu składam. Ale przypuszczalnie, podług stanu rzeczy, ostatnia.

Major Grau gawędził, jak gdyby został tu zaproszony na herbatkę. Wyjął papierosa ze złotej papierosnicy, poczęstowałwszy uprzednio Romana Lisowskiego, który wsunął papierosa do bocznej kieszeni.

Zgodnie z poleceniem współpracownicy komisarza opuścili pokój. Major Grau rzekł tonem byznesmena, czekającego na ofertę: słucham.

Roman Lisowski raportował z należytą rzetelnością: o godzinie 23.50 krzyki, na które początkowo nikt w domu nie reagował. Wkrótce potem telefon do policji. Inspekcja urzędnika komisarzatu. Około północy przybycie komisji w celu stwierdzenia zabójstwa. Po ułożeniu trupa powiadomienie władz niemieckich. Przybycie podoficera Engla. Omówienie poszukiwań. Powiadomienie pana majora Graua.

— Co za ohydny smród w tym domu! — To zapach wojny, panie majorze. — Roman Lisowski mówił to wyjaśniająco, jak robotnik kanalizacyjny, mówiący o swych specyficznych doświadczeniach. — Kiepskie jedzenie, mało mydła, okna szczelnie zamknięte z powodu zaciemnienia, odzież przepocona od masy, do tego krew. To tworzy zapach charakterystyczny dla naszych czasów, przynajmniej w tym domu.

Major Grau uśmiechnął się z lekka, jak gdyby potwierdzając i machnął rekawiczką mi ze świńskiej skóry.

— W tej chwili interesują mnie wyłącznie fakty. Pan opisał mi stan rzeczy. Teraz chciałbym wiedzieć, jakie są pańskie wnioski?

Major Grau wciąż jeszcze jak gdyby nie zwracał uwagi na trupa leżącego na dywanie. Patrzał na portret wiszący między oknami. Przedstawiał on polską arystokratkę, jaką może znał niedługo młody Chopin, tajemniczą, zagadkową, o przezroczyście bladej cerze i jaskrawo czerwonych, wyzywających ustach, wrażliwą i namiętną jednocześnie.

— Morderstwo z jak najbardziej jednoznacznych motywów. — Engel nawet w obecności Graua nie tracił chłopięcej przedsiębiorczości. — Widocznie działał tu zbyt porywczy kochanek. Potraktował ją jak worek z piaskiem. Ale może go sprowokowała?

— Ona była zupełnie nieoponowana — stwierdził Grau. — Znałem tę damę i miałbym ochotę spytać: kto jej nie znał?

— Ja jej nie znałem — rzekł Engel niemal ze smutkiem.

— Powinien pan nieco więcej interesować się naszymi rozmaitymi współpracownikami — zalecił major Grau nadzwyczaj uprzejmym tonem. — Czy panowie kazali przeszkukać pokój?

— Nic nie zauważono — odparł Roman Lisowski — nie, co by było w jakikolwiek sposób podejrzaną. Żadnej widocznej kradzieży dokumentów. Żadnej podstawy dla tak ważnej zbrodni patriotycznej. Nie, tylko morderstwo, ale najohydniejsze, jakie kiedykolwiek widziałem. A widziałem wiele.

— To pięknie — rzekł major Grau tonem ogrodnika, patrząc na swoje w pełni rozkwitłe drzewa owocowe. — Maria Kupiecka była dla nas cenną współpracowniczką. Ale przyczynę jej śmierci należy chyba szukać w jej prowadzeniu się.

— Jeśli pan tak sądzi, panie majorze, to chyba tak jest.

— Czy ma pan jakieś wątpliwości? — spytał Grau ścisłym głosem, uśmiechając się przy tym wycieczkująco, jak gdyby pragnął sprowokować wątpliwość.

Ze wszystkich Niemców, z którymi Lisowski zmuszony był współpracować, ten major kontrwywiadu był najdziwniejszy. Nie odpowiadał żadnemu z panujących szablonów. Nie był obojętnie brutalny, ani wyniośle cyniczny. Nie był gorliwym służbistą, ani beznamiętnym wykonawcą powierzonych mu zadań.

Roman Lisowski miał wszelkie powody, by uważać się za znawcę ludzi. Ale Grau był dla niego zagadką. I to budziło w nim niepokój.

— Czy wolno powtórzyć pytanie, panie Lisowski? Pragnę wiedzieć, czy pan poddał w wątpliwość moje rozważania?

Skarlatna postać Lisowskiego zdawała się kurczyć jeszcze bardziej. Spojrzenie jego było jak ledwo migocący płomyk świecy, mający wkrótce zgasnąć.

— Czy to znaczy — spytał — że pan zamiast przejąć ten wypadek? Chętnie gotów jestem sprawę tę uważać dla mnie za zakończoną.

— On jest niepoprawny! — Engel mrugnął okiem do majora Graua i wyciągnął nowe cygaro z bocznej kieszeni. Cygaro uważał za najdoskonalszy z widocznych atrybutów męskości. — Mamy tu do czynienia z wyraźnym patriotą, panie majorze, może on sam nawet o tym nie wie, ale tak jest! Jestem prawie pewien, że on chce nas nabić w bułkę, tylko jeszcze nie wiem jak. Ale on tego chce, od razu wyczułem, gdy tylko tu przybyłem, że coś tu cuchnie. Ale co?

(2)



— Między innymi pańskie cygaro, Engel! Cuchnie bardziej niż trup!

Engel zaśmiał się beztrosko. Uważał tę uwagę swego zwierzeznika za udany dowcip, tym bardziej, że major Grau miał minę wesołą, a nawet jakby wycieczkującą. Sytuacja ta zdawała się bawić go z niewiadomych powodów.

— Engel jest nie tylko wypróbowanym współpracownikiem, jest także nadzwyczaj przekonującym żartownisiem. — Grau uśmiechnął się zachęcająco do Lisowskiego. — Spodziewam się, że pan to docenia.

— Ta sprawa jest więc dla mnie załatwiona — rzekł komisarz skwapliwie. — Stawiam do pańskiej dyspozycji wszystkie materiały, a także świadka, któregośmy wytypowali.

— Wytypowali świadka? To coś nowego! — Engel potrząsnął głową. — Nie po raz pierwszy widzimy, że szpicel został zamordowany. Oczywiście, może chodzić również o zwykłe morderstwo rabunkowe, ale bliższy jest piękny motyw: zemsta z miłości ojczyzny. Przypatrz się, że na temat patriotyzmu ludzie mają różne poglądy. No cóż, wówczas wykaż się tych ludzi i milczy się. Taki jest zwyczaj. Dlatego nie uznaję pan tych reguł gry, Lisowski?

— Niezupełnie pana rozumiem — odparł komisarz.

— Drogi panie Lisowski — rzekł Grau tonem rozmowy salonowej. — Niech mi pan pozwoli wyjaśnić sprawę. Na razie tyle jest pewne: zamordowana Maria Kupiecka pracowała dla nas, a poza tym była zupełnie niepoohamowana. Zachodzi pytanie: czy została zamordowana, ponieważ była niepoohamowana, czy dlatego, że pracowała dla nas? W pierwszym wypadku byłaby to zbrodnia, nie obchodząca kontrwywiadu, w drugim działalność mniej lub więcej jednoznacznie skierowana

przeciwko nam. Tu jednak całkiem niespodzianie stawia nam pan do dyspozycji świadka. Wywołuje to podejrliwość Engla, ale ja muszę wyznać, że mnie to jedynie zaciekawia. Jeśli to było pańskim celem, to musi pan teraz wyjaśnić, co się za tym kryje.

— Moi ludzie ujeli świadka. Co on może zeznać, tego nie wiem. Wiem tylko, że świadek ten był początkowo gotów złożyć zeznanie. Gdy jednak spostrzegł, że mają się tym zająć niemieckie władze, wzbraniał się z zęcydowanie powiedzieć choć słowo. — Lisowski spojrzał pytająco na majora Graua, a w spojrzeniu jego była przestroga. — Czy każe wprowadzić tego świadka?

— Wprowadzić! — rozkazał major Grau widocznie zaciekawiony.

Engel ustawił świadka pod ścianą, uniósł w górę jego ramiona i obmacywał go jak rzeźnik krowę. „W porządku — rzekł wreszcie. — Możemy wyciągnąć z niego to, co ukrywa.

Polak próbował uśmiechnąć się nieśmiało, do czego zachęcała go zawsze wesoła, chłopięca twarz Engla.

— Niech pan pyta, panie Lisowski — polecił major Grau takim tonem, jak gdyby miał uczestniczyć w partii brydża. — Engel pomoże panu, jeśli ządzie potrzeba.

Lisowski skinał głową. Spojrzał na ręce majora, złożone spokojnie, niemal nabożnie, jedna na drugiej. Engel ssął swoje cygaro.

— Czy to pan zawiadomił policję? — spytał komisarz.

— Tak — odparł Polak ostrożnie.

— Czy to pan odkrył trupa?

— Tak — przyznał świadek. Oczy jego zdradzały lek.

— Lakoniczny facet! — zauważył Engel.

— Mamy czas — rzekł major Grau spokojnie — mamy dość czasu. I cierpliwość też mamy, oczywiście zakładając, że się to opłaci. Ale dlaczego właściwie nie miałoby się opłacić?

Przesłuchanie dało początkowo następujący wynik:

Świadkowi — nazywał się Henryk Wiączek — który znajdował się właśnie we wspólnym ustępie na drugim piętrze, zdawało się, że słyszy krzyk dobiegający z trzeciego piętra, jak gdyby z mieszkanka zajmowanego przez Marię Kupiecką. To przypuszczenie nasunęło mu się, Kupiecka była przecież tak niezwykle kobietą. I gdy właśnie znajdował się w ustępie...

— Ten przybytek — dodał Engel wyjaśniająco — znajduje się bezpośrednio przy schodach i, siedząc tam, można patrzeć przez dziurkę od klucza. Dziurka jest duża. Czy nie tak, Lisowski?

— Zgadza się.

Major Grau wyprostował się pełen zaciekawienia.

— Niech pan spyta wreszcie, co zobaczył przez dziurkę od klucza!

Gdy Roman Lisowski zadał to pytanie, świadek Henryk Wiączek drgnął ledwo dostrzegalnie. Otworzył usta, lecz tylko po to, by je znowu zamknąć. Uniósł głowę i patrzył prosto przed siebie na sufit, na którym widniały szerokie rysy.

Wreszcie, przełykając ślinę powiedział:

— Nic! Po prostu nic. W każdym razie nie szczególnego. Korytarz jest słabo oświetlony. Naprawdę nic nie widziałem. Czy mogę odejść?

Lisowski na chwilę przytrzymał oczy. Major Grau zamrugał powiekami, jak gdyby nie-

spodziewanie dostrzegł jakieś niezwykle interesujące malowidło. Engel jednak zaśmiał się wesoło jak chłopak, który widzi, że inny chłopiec spadł z drzewa, pod którym leżał teraz z głupią miną.

— Zdaje się, że będę musiał temu facetowi dać szprycę! Widocznie uważa nas za idiotów. To mi się nie podobal!

— Myślę, że przyda mi się mała przerwa. — Major Grau wstał i wyszedł, wyglądając przy tym zadowolony. — A tymczasem Engel porozmawia z naszym świadkiem. I, prawda, Engel, nie będziemy drobiazgowi. Niech pan przedstawi swoje propozycje. Czy może mi pan towarzyszyć, panie Lisowski?

Grau wyszedł z komisarzem na korytarz. Korytarz był długi, wąski i wysoki. Z blaw dozielenych ścian opadał tynk. W półmroku jak figury z kamienia, stało kilku polskich policjantów. Nie było ani jednego cywila.

Grau spostrzegł stroskana minę Lisowskiego, uśmiechnął się przełotnie i rzekł:

— Niech się pan nie obawia. Chyba nie zapomina pan, że między nami, a służbą bezpieczeństwa czy gestapo istnieją pewne różnice, do których przywiązujemy wagę. Szprycę Engla nazwałbym raczej przyjemnym.

Następnie wszedł do wspólnego ustępu i, usiadłszy, spojrzał przez dziurkę od klucza. Mógł widzieć wszystkich znajdujących się w korytarzu. Słyszał także dość wyraźnie dobrodusze brzmienie strzępy rozmowy, dobiegające z pokoju, który zajmowała niedługo żyjąca już Maria, i gdzie Engel uciekał się do swych wypróbowanych sposobów wzmacniania pamięci. Postępował jak na kółkach targu — handlował! Proponował żywność za szybkie i dokładne zeznania.

(3)

Dalszy ciąg nastąpi

WAŻNE TELEFONY

Pogot. Ratunkowe 09
Pogot. Medyczne 07
Straż Pożarna 08
Kom. MO m. Łódź 292-22
Inform. telefoniczna 581-11

TEATR

TEATR JARACZA (Jaracza 27) g. 11 „Wieczór Trzech Króli”, g. 15, 19 „Koncert”; 8.3. g. 19 „Koncert”

TEATR NOWY (Włocłowski 15) g. 15.30 „Pan Goldbach”, g. 19.15 „Włocłowski i Włocłowski”; 8.3. nieczynny

MAŁA SALA (Zachodnia 93) g. 16 „Indyk” (biletów ważnych z 9.3. 1965) (biletów ważnych z 10.3. 1965); 8.3. nieczynny

TEATR POWSZECHNY (Obr. Stalagradu 21) g. 11 „Szkoła żon”, g. 19.15 „Piosenka prawdy ci powie”; 8.3. nieczynny

SCENA PROPOZYCJI — Teatru Powszechnego (Kopernika 8) g. 16 „Szewska pasja Filipa Hotza”; „Zabawa ze sznurkiem”; 8.3. nieczynny

TEATR 715 (Traugutta 1) g. 15.30 „Pani przesyła”; 8.3. g. 18 „Pani przesyła” (przedst. zamknięte)

OPERETKA (Północna 51) g. 15, 19 „Czarujący Giulio”; 8.3. nieczynny

TEATR ARLEKIN (Włocłowski 5) g. 11, 15 „Rusaleczka”; 8.3. nieczynny

TEATR PINOKIO (Kopernika 16) g. 12, 17.30 „Zaklęty kaczor”; 8.3. nieczynny

TEATR ROZMAITOŚCI (ul. Moniuszki nr 4-a) g. 15.30 „Beniowski”; 8.3. g. 15.30 „Beniowski”

TEATR ZIEMI ŁÓDZKIEJ (Kopernika 8) g. 20 „Nocna opowieść” (w sali WAM)

OPERA (Teatr Nowy) g. 10.30 „Legenda Bałtyku”; 8.3. g. 19 „Mamont”

WYSTAWY

OSRODEK PROPAGANDY SZTUKI (Park Sienkiewicza) — Wystawa 20-lecia, Czynna w g. 10-18

SALON FOTOGRAFIKI (A. Struga 2). Wystawa fotografiki Marii Sechtowej (CSRS)

BWA (Piotrkowska 102) Wystawa gobelinów i kilimów K. Frymark-Błaszczak czynna g. 10-15 i 15-18

MUZEA

MUZEUM HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO (Gdańska 13, tel. 364-42) Czynne g. 10-17

MUZEUM WŁOKNIENIOWE (Piotrkowska 23) Wystawy: „Tekstura polska w zderzeniu z dziełami włókiennictwa łódzkiego”. Czynne od g. 11-16

MUZEUM SZTUKI (Włocłowski 36), Czynne g. 10-16

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFIK (Pl. Wolności 14) g. 11-17

MUZEUM KATEDRY E. WOLCOWICZA (Park Sienkiewicza) Wystawa pt. „Niekłótny problem ewolucji”. Czynne od g. 10-14

MUZEUM KATEDRY E. WOLCOWICZA (Park Sienkiewicza) Wystawa pt. „Niekłótny problem ewolucji”. Czynne od g. 10-14

CO? GDZIE? KIEDY?

PALMIARNIA — czynna

g. 10-18.
ZOO (ul. Konstantynowska 6/10). Czynne od g. 5 do 16 (kasa do 15).

KINA

POLONIA — „Królowa Krystyna” od lat 16 (USA) g. 9.30, 11.45, 14.15, 18.30 „Ołbrzym” (USA) g. 21

WISLA — „Mały świat Samy Lee” od lat 16 (ang.) g. 9.30, 12.45, 17, 19.30 „Dawid i Liza” (USA) g. 22

WOLNOSC — „Okłahoma” (panorama) od lat 16 (USA) g. 10, 13, 16, 19; 8.3. „Okłahoma” g. 10, 13, 16, 19 „Skarb w Srebrnym Jeziorze” (NRF-jug.) g. 21.45

WŁOCHY — „Barwy walki” (pan., pol.) od lat 12, 16, 18, 20 „Skarb w Srebrnym Jeziorze” prod. (NRF-jug.) g. 22.15

ZACHETA — „Hasło: Odwaga” (ang.) od lat 16, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

3.3. jak wyżej
„Czarna krew” (ang.) od lat 16, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

3.3. jak wyżej
„Czarna krew” (ang.) od lat 16, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

3.3. jak wyżej
„Czarna krew” (ang.) od lat 16, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

3.3. jak wyżej
„Czarna krew” (ang.) od lat 16, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

3.3. jak wyżej
„Czarna krew” (ang.) od lat 16, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

3.3. jak wyżej
„Czarna krew” (ang.) od lat 16, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

3.3. jak wyżej
„Czarna krew” (ang.) od lat 16, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

3.3. jak wyżej
„Czarna krew” (ang.) od lat 16, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

3.3. jak wyżej
„Czarna krew” (ang.) od lat 16, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

3.3. jak wyżej
„Czarna krew” (ang.) od lat 16, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

3.3. jak wyżej
„Czarna krew” (ang.) od lat 16, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

3.3. jak wyżej
„Czarna krew” (ang.) od lat 16, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

3.3. jak wyżej
„Czarna krew” (ang.) od lat 16, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

3.3. jak wyżej
„Czarna krew” (ang.) od lat 16, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

3.3. jak wyżej
„Czarna krew” (ang.) od lat 16, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

3.3. jak wyżej
„Czarna krew” (ang.) od lat 16, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

3.3. jak wyżej
„Czarna krew” (ang.) od lat 16, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

3.3. jak wyżej
„Czarna krew” (ang.) od lat 16, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

3.3. jak wyżej
„Czarna krew” (ang.) od lat 16, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

3.3. jak wyżej
„Czarna krew” (ang.) od lat 16, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

3.3. jak wyżej
„Czarna krew” (ang.) od lat 16, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

3.3. jak wyżej
„Czarna krew” (ang.) od lat 16, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

3.3. jak wyżej
„Czarna krew” (ang.) od lat 16, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

3.3. jak wyżej
„Czarna krew” (ang.) od lat 16, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

3.3. jak wyżej
„Czarna krew” (ang.) od lat 16, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

3.3. jak wyżej
„Czarna krew” (ang.) od lat 16, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

3.3. jak wyżej
„Czarna krew” (ang.) od lat 16, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

3.3. jak wyżej
„Czarna krew” (ang.) od lat 16, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

3.3. jak wyżej
„Czarna krew” (ang.) od lat 16, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

3.3. jak wyżej
„Czarna krew” (ang.) od lat 16, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

nice” od lat 16 (pol.) g. 10, 12, 14, 16, 18, 20

MUZA (Pabianicka 173) „Drobia Monte Christo” (panorama) od lat 12 (fr.) g. 11.30, 15, 18.30; 8.3. „Późne popołudnie” od lat 16 (pol.) g. 16, 18, 20

OKA (Tuwima nr 34) „Przemienie” z wiatrem” (USA) od lat 14 g. 14, 18 (seanse zamknięte); 8.3. nieczynny

PIONIER (Franciszkańska 31) „Słodkie życie” (panorama) od lat 18 (wł.) g. 10, 13, 16, 19

3.3. Tajemnica złotego runa od lat 9 (fr.) g. 10, 12.30, 15 „General della Rovere” od lat 16 (wł.) g. 17.30, 20

POKOJ (Kazimierza 6) „Miś Uszatek” skl. g. 11 „Pieciu” od lat 16 (pol.) g. 16, 18, 20; 8.3. „Pieciu” g. 16, 18, 20

POLESIE (Fornalskiego 37) „Bajki” godzina 14 „Złoty kłopot” (radz.) od lat 9 g. 15, 17, 19; 8.3. „Syn marmotawny” (wł.) od lat 16, g. 17, 19

POPULARNE (Ogrodowa 18) „Nieznany” (pol.) od lat 12, godz. 15 „Serca trzech dziewcząt” (jugosl.) od lat 16, g. 17, 19; 8.3. „Serca trzech dziewcząt” g. 19

SOJUSZ (Piatowcowa 6) „Ala ma kota” skl. g. 14 „Człowiek psisko” od lat 7 (USA) g. 15, 17, 19; 8.3. „Lot kpt. Loya” (panorama) od lat 16 (NRD) g. 17, 19

STOKI (Złocze) „Karma zynowy pirat” od lat 12 (USA) g. 12, 14 „Rachunek sumienia” od lat 12 (pol.) g. 16, 18, 20; 8.3. „Skrawek ziemi ojczystej” od lat 12 (radz.) g. 16, 18

3.3. Dwie noce jednego dnia od lat 16 (jug.) g. 20

STYLLOWY — STUDYJNE (Kilińskiego 123) „Pod jednym sztandarem” od lat 14 (USA) g. 14, 16, 18, 20; 8.3. „Pod jednym sztandarem” g. 16, 18, 20

STUDIO (Lumumbi 7/9) „Latający profesor” od lat 14 (USA) godz. 15 „Wielka tajemnica” od lat 14 (fr.) godz. 17.15, 19.30; 8.3. „O czymś innym” od lat 16 (czeski) g. 17.15, 19.30

TATRY (Sienkiewicza 40) „Opiekun ptaków” „Pierwsza wystawowa” „Sportowcy” „O ptaku wędrowniku” g. 10, 11, 12, 13, 14, 16, 17 „Upał” od lat 12 (pol.) g. 18, 20

3.3. „Upał” g. 11, 13, 15, 18, 20 „Opiekun ptaków” „Pierwsza wystawowa” „Sportowcy” „O ptaku wędrowniku” godz. 17

3.3. „Opiekun ptaków” „Pierwsza wystawowa” „Sportowcy” „O ptaku wędrowniku” godz. 17

3.3. „Opiekun ptaków” „Pierwsza wystawowa” „Sportowcy” „O ptaku wędrowniku” godz. 17

3.3. „Opiekun ptaków” „Pierwsza wystawowa” „Sportowcy” „O ptaku wędrowniku” godz. 17

3.3. „Opiekun ptaków” „Pierwsza wystawowa” „Sportowcy” „O ptaku wędrowniku” godz. 17

3.3. „Opiekun ptaków” „Pierwsza wystawowa” „Sportowcy” „O ptaku wędrowniku” godz. 17

3.3. „Opiekun ptaków” „Pierwsza wystawowa” „Sportowcy” „O ptaku wędrowniku” godz. 17

3.3. „Opiekun ptaków” „Pierwsza wystawowa” „Sportowcy” „O ptaku wędrowniku” godz. 17

3.3. „Opiekun ptaków” „Pierwsza wystawowa” „Sportowcy” „O ptaku wędrowniku” godz. 17

3.3. „Opiekun ptaków” „Pierwsza wystawowa” „Sportowcy” „O ptaku wędrowniku” godz. 17

3.3. „Opiekun ptaków” „Pierwsza wystawowa” „Sportowcy” „O ptaku wędrowniku” godz. 17

3.3. „Opiekun ptaków” „Pierwsza wystawowa” „Sportowcy” „O ptaku wędrowniku” godz. 17

3.3. „Opiekun ptaków” „Pierwsza wystawowa” „Sportowcy” „O ptaku wędrowniku” godz. 17

3.3. „Opiekun ptaków” „Pierwsza wystawowa” „Sportowcy” „O ptaku wędrowniku” godz. 17

3.3. „Opiekun ptaków” „Pierwsza wystawowa” „Sportowcy” „O ptaku wędrowniku” godz. 17

3.3. „Opiekun ptaków” „Pierwsza wystawowa” „Sportowcy” „O ptaku wędrowniku” godz. 17

3.3. „Opiekun ptaków” „Pierwsza wystawowa” „Sportowcy” „O ptaku wędrowniku” godz. 17

3.3. „Opiekun ptaków” „Pierwsza wystawowa” „Sportowcy” „O ptaku wędrowniku” godz. 17

3.3. „Opiekun ptaków” „Pierwsza wystawowa” „Sportowcy” „O ptaku wędrowniku” godz. 17

3.3. „Opiekun ptaków” „Pierwsza wystawowa” „Sportowcy” „O ptaku wędrowniku” godz. 17

3.3. „Opiekun ptaków” „Pierwsza wystawowa” „Sportowcy” „O ptaku wędrowniku” godz. 17

3.3. „Opiekun ptaków” „Pierwsza wystawowa” „Sportowcy” „O ptaku wędrowniku” godz. 17

3.3. „Opiekun ptaków” „Pierwsza wystawowa” „Sportowcy” „O ptaku wędrowniku” godz. 17

rowicza, ul. M. Fornalskiej 37 — przyjmuje rodzaje i chore ginekologiczne z 11 Rejonowej Poradni „K” z dzielnicy Widzew, ul. Szpitalna 6. Szpital im. H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34/36 — z dzielnicy Bałuty oraz z 10 Rejonowej Poradni „K” z dzielnicy Widzew, ul. Złocze 18. Szpital im. H. Jordana, ul. Przyrodnicza 7/9 — z dzielnicy Śródmieście. 1. Klinika AM im. Curie-Skłodowskiej 15 — z dzielnicy Górna oraz z 14 Rejonowej Poradni „K” z dzielnicy Widzew, ul. Szpitalna 6.

Chirurgia Południe — Szpital im. Pirogowa, ul. Włocławska 195.

Chirurgia Północ — Szpital im. Sterlinga, ul. Sterlinga 1/3.

Laryngologia — Szp. im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Okulistyka — Szpital im. Jonschera, ul. Milionowa 14.

Chirurgia i laryngologia dziecięca — Szpital im. Korczaka, ul. Armii Czerwonej 15.

Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szp. im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Toksykologia — Szpital im. Biegańskiego, ul. Kniawiecka 1-3.

3.3.

Chirurgia Południe — Szpital im. Biegańskiego, ul. Kniawiecka 1/5.

Chirurgia Północ — Szpital im. Biegańskiego, ul. Kniawiecka 1/5.

Laryngologia — Szp. im. Pirogowa, ul. Włocławska 195.

Okulistyka — Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Chirurgia i laryngologia dziecięca — Szpital im. Koronickiej, ul. Sporna 36-50.

Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szp. im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Toksykologia — I Centr. Szpital Kliniczny WAM, ul. Żeromskiego 113.

Nocna pomoc lekarska — przyjmuje zgłoszenia telefoniczne w godz. 19 do 5 na nr tel. 444-44.

Nocna pomoc pielęgniarstwa dla m. Łódź — Al. Kościuszki 48, tel. 324-09 od godz. 19-4.

Świąteczna pomoc lekarska — ul. Kopcińskiego 22, tel. 427-70.

Świąteczna pomoc lekarska — ul. Kopcińskiego 22, tel. 427-70.

Świąteczna pomoc lekarska — ul. Kopcińskiego 22, tel. 427-70.

Świąteczna pomoc lekarska — ul. Kopcińskiego 22, tel. 427-70.

Świąteczna pomoc lekarska — ul. Kopcińskiego 22, tel. 427-70.

Świąteczna pomoc lekarska — ul. Kopcińskiego 22, tel. 427-70.

Świąteczna pomoc lekarska — ul. Kopcińskiego 22, tel. 427-70.

Świąteczna pomoc lekarska — ul. Kopcińskiego 22, tel. 427-70.

Świąteczna pomoc lekarska — ul. Kopcińskiego 22, tel. 427-70.

Świąteczna pomoc lekarska — ul. Kopcińskiego 22, tel. 427-70.

Świąteczna pomoc lekarska — ul. Kopcińskiego 22, tel. 427-70.

Świąteczna pomoc lekarska — ul. Kopcińskiego 22, tel. 427-70.

Świąteczna pomoc lekarska — ul. Kopcińskiego 22, tel. 427-70.

Świąteczna pomoc lekarska — ul. Kopcińskiego 22, tel. 427-70.

Świąteczna pomoc lekarska — ul. Kopcińskiego 22, tel. 427-70.

Świąteczna pomoc lekarska — ul. Kopcińskiego 22, tel. 427-70.

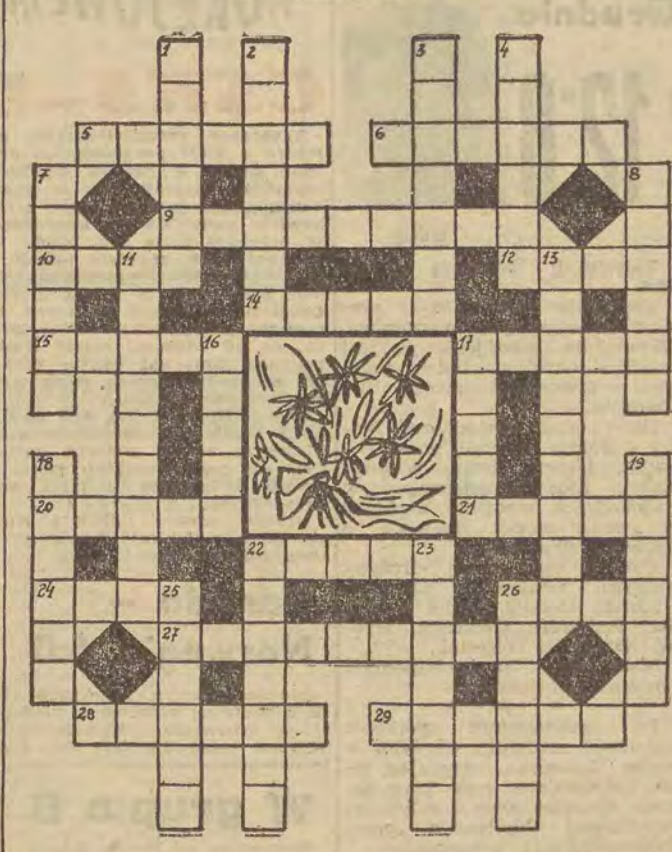
Świąteczna pomoc lekarska — ul. Kopcińskiego 22, tel. 427-70.

Świąteczna pomoc lekarska — ul. Kopcińskiego 22, tel. 427-70.

Świąteczna pomoc lekarska — ul. Kopcińskiego 22, tel. 427-70.

Rozrywki umysłowe

KRYŻÓWKA



Radio i telewizja

NIEDZIELA, 7 MARCA

PROGRAM I

9.00 Wiad. 9.05 Fala 56. 9.15 Chwila muzyki. 9.20 Magazyn Wojskowy. 10.00 Dla dzieci bajka pt. „Jeden koziołek i trzy kopy”. 10.20 Repertarz z 2 dnia eliminacji popołudni. II etapu VII Międzynarod. Konkursu Pianist. im. Fr. Chopina. 10.50 Koncert Życzyn. 11.40 „Rzeczpospolita Babińska”. 12.05 Wiad. 12.10 Felieton „Plamy na mapie”. 12.20 Piosenka miłosna. 12.50 Grot duet fortep. 13.00 Niedzielny kiermasz muzyczny. 13.30 Koncert dnia. 14.30 „W Jezioranach”. 15.00 Kulturno-pięknie. 15

